

75 minut, czyli wizyta w krematorium historii i życia



Głównego bohatera znajdujemy w chwili dla niego ostatecznej - na krematoryjnym stole. Przez większość życia stał on nad stołem jako pracownik tego zacnego przybytku - teraz role odwróciły się, Karol (Maciej Dużyński) zmienia miejsce znad stołu na sam stół, a jego ciało ma 75 minut, zanim zamieni się w proch. Zaczyna się zatem wielka retrospekcja jego życia.

Nie, nie było to życie łatwe. A raczej nie byłoby szczególnie trudne, gdyby nie jeden element, gdyby nie domieszka niemieckiej krwi w żyłach Karola. To ona mąci w jego życiu, sprawia, że nie może się umieścić na kontinuum aryjska siła - niearyjska słabość, to ona wreszcie umieszcza w piecu dwoje jego dzieci, tłumacząc to ich dobrem. Tkwi w Karolu jak skaza, sprawiając, że ostatnie 75 minut to wyjątkowo gorzki czas wspomnień człowieka rozdartego przez historię. Człowieka, na którego małym świecie idealnie odbiły się wydarzenia zachodzące w świecie, o którym czyta się w książkach i gazetach, jednego z tych, którym ideologia systemu zniszczyła życie. Człowieka, który w swoim życiu nie potrafił się odnaleźć. Jego dramat to nie niemiecka krew, tylko charakter, rys psychologiczny, który sprawia, że nie wie, w którą stronę ma iść, to wieczna niepewność i błędzenie od idei do idei.



I tak jak życie Karola nie było łatwe, tak i nie jest łatwy ten spektakl. Na samym początku odpycha już scenografia - metalowe łóżko prosektoryjne, dwie surowe lampy przywodzą ponure skojarzenia. Sceny z życia Karola odgrywane są za pomocą lalek, nie są to jednak marionetki, pacynki czy kukiełki. To wyrysowane na wiekach małych trumienek wizerunki postaci, którymi operują aktorzy. Pracując z prostokątnym pudełkiem, trudno osiągnąć wyżyny animacji, małe trumny jednak robią większe wrażenie w

tym miejscu niż najdoskonalej animowana lalka. Nie brak też mocnych, niewygodnych scen, jak chociażby scena śmierci dzieci Karola. "75 minut" nie szokuje jednak na pokaz, na wyrost, dla samego szoku. Jest oszczędne, wyważone, mówi to, co powinno zostać powiedziane i nic więcej. A to i tak jest dużo.

Sylwia Grygorowicz
Teatralia Białystok
16 października 2009